

## **Kaganiec i łańcuch**

Poza „Naszą Polską” żadna z gazet, nie mówiąc o radiu czy telewizji, nie podjęła tematu odszkodowania za koszty ponownych wyborów na prezydenta w Warszawie. Jak wiadomo, 95% samorządowców w Polsce jakoś sobie dało radę ze złożeniem w terminie oświadczeń majątkowych, swoich i małżonków. Hanna Gronkiewicz-Waltz, jeszcze prezydent Warszawy, podawała przeróżne powody opóźnienia i to było najbardziej żenujące. W końcu przeprosiła swoich wyborców za „zamieszanie”. Spróbujcie przeprosić za „zamieszanie” swój urząd skarbowy przy opóźnieniu płatności. Spróbujcie przeprosić swój bank za podobne „zamieszanie”, albo policjanta drogowego za „zamieszanie” przy nakładaniu mandatu, czy komornika z nakazem płatniczym. Żadne przeprosiny nie zwolnią nas z zapłaty kary do urzędu czy odsetek dla banku. Za błędy trzeba płacić – tak mi się wydało do tej pory, ale jak widać, zasada ta nie dotyczy wszystkich, bo prawo nie było i nie jest równe dla wszystkich. Równe jest dla maluczkich, pobłażliwe zaś dla wybranych. Na naszych oczach dochodzi do „waltzowania” prawa. Za ponowne wybory kwotę od 2.5 do 3.5 mln zł zapłacą podatnicy i to jest niesprawiedliwe, nie ma też nic wspólnego z prawem. Sprawiedliwie byłoby wtedy, gdyby prawo nakazywało Hannie Gronkiewicz-Waltz poniesienie kosztów ponownych wyborów, ale prawa takiego nie ma, nie można więc żądać od pani prezydent, żeby za te wybory zapłaciła. Widzicie tu jakąś logikę?

Tymczasem dowiaduję się, że zaczynają się czepiać mojego sąsiada z górnych łamów o to, że na podane przez niego w Internecie konto wpływają darowizny od czytelników strony internetowej [www.michalkiewicz.pl](http://www.michalkiewicz.pl). Strona jest bezpłatna, a w niej bezpłatne ciekawe artykuły, za które trzeba by było zapłacić, kupując pisma w kiosku. No jakże on (red. Stanisław Michalkiewicz) śmiał znaleźć własny oryginalny sposób na finansowanie strony internetowej pełnej prawniczych tekstów, zdają się mówić stróże „prawa”, obrońcy „politycznej poprawności” i sympatycy „wszelkich odcieni czerwonego”. Sprawa, jak to się mówi w prawniczym języku, jest w fazie rozwojowej. Na razie przeciwnicy redaktora Stanisława Michalkiewicza wysyłają gdzie kto może donosy, (a nuż się uda) w celu uruchomienia jakiegoś urzędu, jakiegoś paragrafu czy nadgorliwego funkcjonariusza itd. Ciekawi mnie, jak ta walka z omnipotencją państwowego fiskusa się zakończy, bo nie ulega wątpliwości, że płynący bezpośrednio do obywatela pieniądz, rodzi natychmiastowe podejrzenia, że omija państwo. A państwo, wiadomo, myśli tylko i wyłącznie za i dla dobra obywatela. Ale wracając do poprzedniego tematu. Zwróćmy uwagę, że ewidentne zaniedbanie pani Gronkiewicz-Waltz, skutkujące poważną, wymierną stratą dla skarbu państwa, przez stronników jej partii odebrane zostało nie tylko jako błahostka, błąd, ale świadome, celowe działanie PiS, które specjalnie źle napisaną ustawą zastawiło sidła na kandydatkę Platformy Obywatelskiej. Stanowisko PO wspierają, jak zwykle w takich

wypadkach (jak kiedyś w Średniowieczu przed każdą bitwą harcownicy) „naukowcy” i „autorytety”. Na przykład socjolog profesor Ireneusz Krzemiński dał skrajny popis braku obiektywizmu i nieuczciwości w ocenie tego wydarzenia. Zresztą ma wprawę i robi tak od lat. Nazwijmy to „Szkoła Krzemińskiego”. Pokazuje własny zdeformowany, krzywy obraz świata, kraju, wydarzeń, ludzi, obraz, który na siłę i w autorytecie swojego tytułu naukowego stara się nam narzucić, posługując się językiem magla, robiąc krzywe miny. A to przecież typowy propagandowy zabieg. Szkoda, że nie można już publikować w „Nowych Drogach” – ideowym organie dawnego KC PZPR. Pismo czytała tylko grupka takich samych jak jego autor ludzi. Inna wschodząca gwiazda mediów, młody politolog o nazwisku Marek Migalski nie dzieli świata jak Krzemiński na dwa kolory: czarny – Kaczyński, PiS oraz biały – Tusk and consortes. Dr M. Migalskiego lubię słuchać, bo posiadał wyjątkową umiejętność mówienia tylko tego, czego się od niego oczekuje. Inaczej mówi w Wiadomościach TVP (lekko ostrożny), w TVP3 (dużo śmielszy w ocenach), a jeszcze inaczej w Radiu TOK FM („na całego”). Na pytanie prowadzącego (zawierające w sobie już odpowiedź), że PiS od dawna zastawia na PO sidła i pułapki prawne, w tym tę ostatnią na Gronkiewicz-Waltz, Migalski nie tylko, że nie zaprzecza, ale potwierdza tę pełną „dziennikarskiego obiektywizmu” tezę. No cóż, migać się to on potrafi. Czyżby „Szkoła Migalskiego”?

Nie mogę się nadziwić, skąd bierze się to zaślepienie, a  
raczej zac zadanie tak wielu dziennikarzy, naukowców,  
polityków w czasach, kiedy już można mówić, pisać i działać  
bez ingerencji cenzury, nadzoru towarzyszy redaktorów,  
dziekanów, sekretarzy czy agentów z WSI lub SB. A może są to  
ludzie, którzy bez kagańca i łańcucha nie potrafią  
samodzielnie funkcjonować?

**Wojciech Reszczyński**